

Gołębiowski, Bronisław

Wschodnie losy Polaków

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 6, 245-250

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Recenzje i przeglądy

BRONISŁAW GOŁĘBIEWSKI

WSCHODNIE LOSY POLAKÓW

Relacje, wspomnienia i pamiętniki przedstawicieli ludności polskiej deportowanej w głąb Rosji w latach 1939–1945 stanowią już dziś pokaźnych rozmiarów bibliotekę. Niemało jest także monografii historycznych, publikacji różnych dokumentów, nie mówiąc już o publicystyce. Te świadectwa były wszakże do niedawna publikowane głównie poza granicami kraju, bądź w nielegalnych wydawnictwach tzw. „drugiego obiegu”. W oficjalnym życiu naukowym i ruchu wydawniczym temat ten był tematem „tabu”. Nic więc dziwnego, że zniesienie tego „tabu” od kilku lat owocuje istną obfitością wydawnictw i innych publikacji na ten temat. Bardzo często są to właśnie relacje, dokumenty, wspomnienia, pamiętniki tych, którzy sami deportacji doświadczyli.

Potrzeba gromadzenia tego materiału dokumentalnego, w postaci piśmiennictwa autobiograficznego, nie ulega wątpliwości. Jest to ważna i bolesna karta polskiego losu w czasie II wojny światowej i jej globalnych politycznych rezultatów. Pokolenie, które w pełni świadomie przeżyło ten okres i te koleje losu, nieuchronnie schodzi z aren życia. Przedstawiciele tego pokolenia mają ostatnią szansę na pozostawienie zapisów swych przeżyć i doświadczeń dla przyszłych pokoleń...

Dotychczasowe pamiętniki, publikowane w wydawnictwach emigracyjnych, nierzadko w bibliotece paryskiej „Kultury”, mają ogromną wartość dokumentalną i piśmienniczo-literacką. Ich autorami byli bowiem często wybitni pisarze, których losy rzuciły na tereny wschodnie po wrześniu 1939 r. a następnie zostali oni deportowani do sowieckich łagrów. Mam tu na myśli przede wszystkim G. Herlinga-Grudzińskiego „Inny świat. Zapiski sowieckie” (Paryż, Instytut Literacki, 1965), najwcześniejsze „Wspomnienia starobielskie” J. Czapskiego (Biblioteka Orla Białego, Druk. Polowa 1944) i tegoż późniejszy, rozwinięty pamiętnik „Na nieludzkiej ziemi” (wyd. 2, Paryż, Instytut Literacki 1962). A także – rzecz jasna – pamiętnik mówiony A. Wata „Mój wiek” (Wyd. Krąg, Warszawa 1983), z istotnym uzupełnieniem, które stanowi pamiętnik żony pisarza O. Watowej „Wszystko co najważniejsze...” (Czytelnik, Warszawa 1990). Przypomnieć też warto relacje 130 dzieci deportowanych do ZSRR w latach 1939–1941 oraz 36 osób dorosłych, deportowanych w tym samym czasie z polskich województw kresowych, okupowanych przez Armię Czerwoną, wybrane i opracowane przez J. T. Grossa oraz I. Grudzińską-Gross pt. „W czterdziestym nas matko na Sybir zesłali...” Polska a Rosja 1939–1942” (Wyd. Aneks, Londyn 1983). Szczególnie te ostatnie wspomnienia przedstawiają dość typowe losy Polaków, osadzonych w więzieniach, obozach jenieckich, obozach pracy i w miejscach przymusowego osiedlenia.

Wśród wielu nowych wspomnień zbiorowych i indywidualnych, które ukazały się na półkach księgarskich, szczególnie zwraca uwagę czterotomowy zbiór „WSCHODNIE LOSY POLAKÓW”, opublikowany przez Oficynę Wydawniczą „STOPKA” w Łomży, w wyborze znanego pisarza Wiesława Myśliwskiego, ze wstępem znanego historyka Andrzeja Garlickiego. Prężne środowisko łomżyńskie, które może się poszczycić nie tylko Łomżyńskim Towarzystwem Naukowym im. Wagów, lecz także znanym do niedawna i chętnie czytany w całym kraju, słynącym z reportażu społecznego, tygodnikiem „KONTAKTY” (red. nac. Stanisław Zagórski), zaferowało krajowemu rynkowi wydawniczemu pozycję wydawniczą o dużym znaczeniu pod każdym względem. Oby to była dobra inauguracja ogólnokrajowego znaczenia także mało jeszcze znanej łomżyńskiej Oficyny Wydawniczej „STOPKA”.

Na czym zasadza się główna wartość tych czterech tomów, liczących łącznie blisko 1420 stron druku? Przede wszystkim na tym, iż mamy do czynienia z dokumentami osobistymi nader obszarnymi, które zawierają wiele szczegółów, refleksji, obserwacji, trudnych do odtworzenia dla kogokolwiek, kto tego sam nie przeżył. Są to dokumenty – wspomnienia a nawet zapiski bezpośrednio, o dużej dramaturgii narracji, która wynika – rzecz oczywista – z tragicznych sytuacji samych więźniów, zsyłek i życia w łagrach czy w miejscach przymusowego osiedlenia. Wynika też często z istnej „odyssey zsyłkowej”, jakiej poddawani są uwięzieni Polacy, przesyłani z więzienia do więzienia, z łagru do łagru, wykonujący różne niewolnicze prace, w różnych warunkach. Autorzy tych zapisków i pamiętników, przynajmniej niektórzy, mają ambicje prozatorskie, operują dialogami, konstruują swe opowieści o zesłaniu. Nie znaczy to, iż „beletryzują” swe przeżycia i doświadczenia, w sensie wprowadzania do tekstu „fikcji literackiej”. Takich podejrzeń uważa lektura tomów nie nasuwa, choć – jak wiadomo – do dokumentów pamiętnikarskich każdy badacz powinien odnosić się z dużą dozą ostrożności. W tych tekstach na ogół konkretność i logika narracji weryfikują pozytywnie ich rzetelność dokumentalną. Oczywiście, przy uwzględnieniu „współczynnika humanistycznego” postrzegania rzeczywistości i wierności pamięci ludzkiej, szczególnie w szczegółach i odczuciach, co także w odniesieniu do dokumentów pamiętnikarskich jako ważną dyrektywę metodologiczną zalecał wybitny socjolog polski i amerykański zarazem – Florian Znaniecki. Różna jest bowiem wrażliwość, uczuciowość, wyobraźnia a także skrupulatność w odtwarzaniu przeszłości własnej poszczególnych autorów. To są cechy indywidualne, nie sprowadzalne do wspólnego mianownika, co zresztą decyduje o różnorodności i barwności tych tekstów...

W czterech tomach, na blisko 1420 stronach druku, pomieszczono tylko dziesięć pamiętników. Każdy niemal z nich mógłby być wydany w postaci osobnej książeczki. Dobrze się jednak stało, iż znalazły się one, w pewnym porządku zestawione, w zbiorowym wydawnictwie, pod jednym wspólnym tytułem. Po pierwsze dlatego, że są wyborem z plonu jednego, konkretnego konkursu. Po drugie, ich łączne czytanie powoduje, że mamy przed oczyma jakoby PANORAMĘ WSCHODNICH LOSÓW POLAKÓW, która może być – toute proportion gardée – przyrównana do panoramy znanej gułagowskiej epopei Sołżenicyna. Różnice, w tym – rzecz jasna – w walorach literackich, są tu oczywiste. Ten zapis w całości ma dużą siłę wyrazu...

W krótkiej, zbyt niestety zdawkowej w całości, nocie wstępnej, A. Garlicki informuje i komentuje m.inn. plon konkursu w słowach:

„Ogłoszony przez „Stopkę” i „Kontakty” konkurs był jednym z takich świadectw. Odzew był niezwykły. Nadsyłało prace specjalnie napisane na konkurs, ale również z pietyzmem przechowywane diariusze (rzecz niezwykle rzadka i cenna), pamiętki, jak np. pisane na korze brzozej, bo nie było papieru, wiersze, kościane grzebienie, łyżki drążone

w drzewie. Zdjęcia fotograficzne robione nielegalnie, szkice i rysunki – wszystko to, dotychczas ukrywane, miało zaświadczyć prawdę tych strasznych lat. Miało ją uspołecznąć, uczynić własnością powszechną.

Teksty zawarte w tych czterech tomach różnią się od siebie, tak, jak różniły się losy ich autorów. Ale mają pewną cechę wspólną – pozbawione są nienawiści do Rosjan. Stalinizm tym bowiem różnił się od hitleryzmu, że równą siłą uderzał w swoich. Właśnie w Rosjan, w inne narodowości ZSRR zamieszkujące. Ich los w niczym nie był lepszy, a czasami bywał gorszy od losu Polaków” (s. 6).

Jakie były koleje tych dziesięciu losów dziesięciu autorów, których „zapis życia” zesłańczego wypełnia cztery recenzowane tomy?

W pierwszym tomie mamy zapiski bezpośrednie z lat 1940–1946 Zbigniewa Burkackiego, który znalazł się na przymusowym osiedleniu w Sybirze i Kazachstanie i pracował tam w górnictwie i w innych miejscach czy zakładach, z rodziną (matka), mając w 1941 r. tylko 12 lat. Oczywiście, pracował przy robotach pomocniczych, ale zawsze. Głód, wszy, mrozy, próby polowania na zające syberyjskie, uczenie się w miarę możliwości języka polskiego, pisania, czytania, wreszcie założenie pamiętnika, o czym pisze pod datą 20 listopada 1941: „Wczoraj zrobiłem pamiętniczek, okładkę zrobiłem z drzewa, wyrzeźbiłem na niej wysoko półkolem „Pamiętnik” a na samym dole wyrzeźbiłem „Sybir”, a w środku wyrzeźbiłem swój monogram. Pogoda dzisiaj brzydka, mróz jeszcze większy niż był cztery dni temu. Wczoraj i przedwczoraj nie było mrozu dużego, ale za to zawierucha. Ja z Jankiem postawiłem pętle na zające, to jedną pętlę ukradli nam przedwczoraj a drugą dzisiaj i teraz nie mamy co stawiać”. I tak w tułaczym życiu wyrastał z 12-latka w 1941 r. już 17-letni młodzieniec, który z rodziną w maju 1946 r. dotarł wreszcie do polskiego Chełma. „Prawie wszyscy płakali ze szczęścia”. To zdanie kończy te zapiski. Szczególny dokument. Autentyk. Kopalnia konkretów.

Jan Minorowicz, autor pamiętnika „Więzień gorłagu D 509”, ur. 1922 r. koło Lwowa, poświęca swe wspomnienia wnukom. Szeroko opisuje czasy przedwojenne i własne dorastanie. We wrześniu 1939 r. w jego wsi rodzinnej Wołkowie pojawili się najpierw Niemcy a następnie sowieci, którzy rozpoczęli aresztowania i wywózki pod byle pozorem. Jego dotknęło to w czerwcu 1940 r. (18 lat). Od tego czasu całe 14 lat, do czerwca 1954 roku, jego losem były więzienia, przesłuchania, doraźne skazania, obozy pracy (w kołchozie, w stacji Jenisiej, w zagłębiu złotniczym, przy wyrębie lasu). Po odbyciu wyroku sama podróż do Polski, pozwolenie na repatriację, trwało od czerwca 1954 r. do grudnia 1955 r. Wraca z żoną, Rosjanką, która już w pociągu w Polsce dostaje bólów porodowych.

Następna praca tego tomu to „Nieprawdopodobna prawda” Henryka Witrylaka, żołnierza Armii Krajowej w Samborze od 1942 r., aresztowanego przez NKWD w grudniu 1944 r., następstwem czego była ponad dziesięcioletnia tułaczka niewolnicza (obóz filtracyjny w Kamiensku k/Rostowa, potem w Niżnym Tagile, obóz kryminalistów w Małomasku, więzienie w Nowosybirsku, potem statkiem na Kołymę – praca w kopalni, od 1953 obowiązki lekarza w gułagu w Czaporze). Dopiero wiosną 1955 r. powrót do kraju, do brata w Zielonej Górze, gdzie podejmuje pracę w Oświacie Sanitarnej. Istna 10-letnia odyseja 1945–1955.

W drugim tomie mamy relację kobiety, Janiny Wysoczańskiej-Klawińsz, z lat 1945–1955, która – podobnie jak H. Witrylak, została aresztowana w Samborze w styczniu 1945 r. za przynależność i działalność w Armii Krajowej – przez NKWD. Przesłuchiwana w Drohobyczu i we Lwowie została skazana na 10 lat obozu, który odbywała w kilkunastu miejscach w łagrach i więzieniach (Łowszczyzna, na Uralu, na Syberii, obwód Irkucki, tzw. „ozierlag”, Tajszet, Krasnojarsk, Kozaczynskoję). Autorka

pisze ciekawie o współwięźniarkach: Rosjankach, Litwinkach, Ormiankach, Łotyszkach itp. Dzięki wzajemnej pomocy tych najlepszych udało się przetrwać niejednej najcięższe chwile. Autorka wychodzi za mąż, wraca do kraju z synkiem, przeżywając dramatyczne chwile tuż przed powrotem: „Kiedyś dano surowe jajko, wbiłam je więc do zupki i nakarmiłam Józika. Na drugi dzień całe ciało obsypane drobniutką, czerwoną, podskórną wysypką. Pielęgniarka Rosjanka, która towarzyszyła transportowi orzelka, że to szkarlatyna i na najbliższej stacji będę musiała z dzieckiem wysiąść. Rozpacz moja nie miała granic. Całą noc nie spałam. Modliłam się, by chociaż przejechać te wszystkie uralskie tunele i znaleźć się w Europie” (s. 118). Na szczęście lekarz na stacji orzekł, że to wysypka nie zaraźliwa, tylko chyba uczulenie na białko...

Edmund Bossakowski w swych wspomnieniach z Wołynia „Na mojej drodze” widzi wojnę i okupację jako pokrzyżowanie planów życiowych, w których rysowało się zostanie księdzem (był już na nowicjacie w seminarium duchownym). Został zaś krawcem. Autor opisuje okupację sowiecką, wywózki, ukrywanie się; a następnie okupację niemiecką na Podolu. Niemieckie wywózki na przymusowe roboty do Rzeszy, znów ukrywanie się, więzienie, pobyt w getcie żydowskim w Krzemieńcu, potem w obozie pracy w Białokrynicy, z którego ucieka wstępując w 1943 r. do AK (okolice Zbaraża). Walki obronne AK i BCh z banderowcami z UPA stanowią tu ważny i dramatyczny wątek. Po wojnie zdobywa dyplom czeladniczy krawiecki i w tym zawodzie pracuje całe życie. To odmiana losu bez wywózki na Sybir czy nawet do Rzeszy, ale znamienita dla wielu Polaków...

W tomie trzecim mamy trzy pamiętniki, z których Edwarda Apanela pt. „Odchłań północy” za pewnością odznacza się dość widocznymi ambicjami do „literackiego” pogłębienia psychologicznego wspomnień, szczególnie ciągnących się dziesiątkami stron opisów samej dramatycznej wywózki na wschód. Autor jest wtedy, w 1941 r. 12-letnim chłopakiem, przeżywa wydarzenia bardzo silnie, bardzo ostro pamięta szczegóły, choć czasem wręcz mało prawdopodobne (np. mając 14 lat i pracując w Tomsku jako robotnik na wiecu protestującym przeciw wyprowadzeniu przez gen. Andersa Armii Polskiej na Bliski Wschód przeciwstawia się temu jako nagonce na Polaków i atakuje jeszcze NKWD, że się tej nagonce nie przeciwstawiają, s. 98, t. III). W sumie jest to jednak niewątpliwie zapis doświadczeń autentycznych, choć – być może – przez czas i osobowość autora nieco już „podkoloryzowanych”, co się przecież zdarza nawet w pamiętnikach wybitnych postaci historycznych. Sam powrót do Polski w 1944 r. to istny opis „drogi przez mękę”, która zresztą nie kończy się happy endem:

„Najgorzej ubolewałem, że jak byłem w ZSRR to nazywano mnie Poliak, a tutaj, w transporcie repatriacyjnym, Ruskiem nazywano. I w miejscu osiedlenia też mnie nazywano Ruskiem, mimo że mam tak szlacheckie nazwisko. Tak kończy się moja podróż jako bezprizornego po wielkich obszarach Związku Republik Radzieckich. Tu, w Polsce, przestałem już być bezprizornym. Znalazłem swoją przystań. Odnalazłem siebie” (s. 176).

Następny pamiętnik tomu III obejmuje tylko niewielki fragment życia Stanisława Nienałtowskiego, oficera referatu informacyjnego Sztabu Okręgu Korpusu nr 1 w Łomży, dotyczący września 1939 r., wejścia 17 września na Białostoczczyznę Armii Czerwonej, walk Armii gen. Kleberga, wreszcie ukrywania się przed bolszewikami po dworach litewskich oraz w Wilnie i Kownie, aż do wybuchu wojny hitlerowsko-bolszewickiej i wyjazdu autora do Warszawy. Drugi pamiętnik Aleksandry Głowińskiej dotyczy tylko jednej daty, strasznej w życiu autorki: 16 lipca 1943 r., kiedy na wieś Lubówkę w pow. Horchów, woj. Lwów napadli banderowcy i wymordowali wszystkich mieszkańców, w tym całą jej rodzinę. Ojca, markę, babcię, brata i kuzyna. Ona ocalała przypadkowo, uznana za nieżywą, a była tylko ranna i omdlała. Sierotą zajęła się rodzina ukraińska,

przychylna Polakom; chowała ją, aż po wojnie autorka wróciła do Polski, do ciotki. Ale w 1977 r. pojechała w odwiedziny do tej ukraińskiej rodziny, która ją przygarnęła jako sierotę w 1943 r.

W IV tomie mamy dwa teksty obszarnie: Karola Michnikiewicza „Pisz, Karol, pisz...” oraz Zdzisława Adamowicza „Pięć lat wyroku polarnych zórz”.

Wspomnienia K. Michnikiewicza, liczące ponad 240 stron druku, nadają się na osobne wydanie. Noszą podtytuł: „Opowieść kułacka z lat 1944–1956”. Akcja rozgrywa się na wsi podwileńskiej. Rodzina chłopska w 1944 r., NKWD szaleje, AK-owcy są wyłapywani i wywożeni, część Polaków wybiera się na Ziemię Odzyskane (już w 1945 r.). Ojciec autora, przywiązany do ojcowizny, decyduje: zostaniemy, jak będziemy płacić solidnie podatki, będziemy lojalni, to nic nam nie zrobią. Nie sprawdziła się przepowiednia chłopa–Polaka. Przygnieceni podatkami, przymuszani do kołchozu, okrzyczani kułakami, tylko czekają już w 1950 r. na wywózkę na Syberię, co nastąpiło w 1952 r. Aż do Tomska, potem do Spiegorodka. Jedna Hela, siostra autora, która się manifestacyjnie sprzeciwiła kolektywizacji, poszła na 5 lat do więzienia w Wilnie. Po śmierci Stalina wróciła do nich do Tomska, skąd piszą prośby o pozwolenie na powrót do Polski już od 1954 r. – do Bułganina, potem do Kaganowicza, potem do przewodniczącego Rady Litewskiej Republiki. Nic. Autor dorasta, uczy się, pracuje; jest wozakiem, potem listonoszem, urzędnikiem, pracuje w fabryce, a jednocześnie chodzi do szkoły dla pracujących. Dopiero w 1956 r. uzyskują pozwolenie na repatriację do Polski i osiedlają się w Elckim. Kapitalne dzieje, dobrze opowiedziane.

Pamiętnik Z. Adamowicza jest skromniejszy i nosi podtytuł: „Wspomnienia z lat 1939–1944”. Akurat w 1939 r. autor zdał maturę w Przemysłu i znalazł się pod okupacją hitlerowską po wrześniu 1939 r. Razem z kolegą przedsięwzięli próbę przedarcia się przez strefę okupacyjną sowiecką do Rumunii, aby stamtąd przedrzeć się do Francji do polskiego wojska. Niestety, wpadają w ręce NKWD i zostają potraktowani jako szpiedzy, z wyrokiem: „na białe niedźwiedzie”. Golgota jazdy na miejsce skazania do budowy kolei na odcinku syberyjskim Konwy–Uchty i Pieczory – opisana kapitalnie. Podobnie jak i pobyt tamże; smutne Boże Narodzenie 1940 r. i Nowy Rok 1941, codzienna egzystencja w obozie. Umowa Sikorskiego ze Stalinem o utworzeniu Armii Polskiej w ZSRR napawa ich nadzieją, ale okazuje się, że „przestępców i szpiegów” nie wypuszczają do wojska polskiego. Uwolnieni zostali dopiero w listopadzie 1944 r. z pozwoleniem na powrót do kraju. Taka była pięcioletnia „przygoda” dwóch przemyskich maturzystów z 1939 rocznika, którzy wybrali się przez San do polskiego wojska we Francji po wrześniu 1939 r.

Całość tych dziesięciu pamiętników daje bogate opisy losów polskich w tych czasach i w tych stronach świata. To w sumie swoista epepea pamiętnikarska. Dobrze byłoby niektóre z tych pamiętników wydać osobno; na pewno znalazłyby czytelników – w tanich, popularnych wydaniach. Na pewno warto wydać tom piąty, uzupełniający, który pomieściłby szerszą charakterystykę całego dorobku konkursu, przedruki i reprodukcje niektórych nadesłanych dokumentów, streszczenia czy fragmenty wybrane (tzw. rejestry) innych pamiętników nadesłanych, nawet tych najmniejszych, kilkukartkowych, bo one są też ważnym dokumentem. W takim tomie powinno się znaleźć też studium analizujące tak same pamiętniki, jak też konfrontujące ich dokumentalne znaczenie z dotychczasową wiedzą z historią historyczną i dokumentami oficjalnymi na temat wschodnich losów Polaków w latach 1939–1956 (a i dalej, do dziś dnia!).

Ostrołęckiemu Towarzystwu Naukowemu i redakcji „Zeszytów Naukowych” ta problematyka jest szczególnie bliska, czemu dajemy wyraz publikując w zeszytach V i niniejszym wspomnienia mieszkańców województwa ostrołęckiego, Józefa Kuleszy i Stanisława Elcesera, dotyczące tych czasów i problemów. Są to fragmenty większych

całości wspomnieniowych, nadesłanych na konkurs OTN i innych instytucji wojewódzkich „Moje losy w latach 1939–1956”. Conajmniej cztery obszarne prace z tego konkursu mają sporą wartość dokumentalną i czytelniczą. Obecnie nasze towarzystwo stara się o środki na opublikowanie tych prac w formie osobnego zeszytu. Będzie to jeszcze jeden, interesujący, przyczynek do tej literatury.

Wspomnienia z tego okresu i na te tematy są silnie związane z dziejami rejonu kurpiowskiego. Tak ze względu na bliskość geograficzną województw wschodnich, które znalazły się pod okupacją sowiecką po wrześniu 1939 r., jak i ze względu na wywózki żołnierzy AK czy innych formacji przez NKWD po wypędzeniu hitlerowców przez Armię Czerwoną w 1945 r. Z całą pewnością na terenie Kurpiowszczyzny żyje jeszcze wiele osób, które doświadczyły wywózek i więzień NKWD czy UB z powodów politycznych czy patriotycznych, np. przynależności do AK. OTN chce gromadzić te materiały dla historyków i jako świadectwo czasu dla przyszłych pokoleń.

Wiesław Myśliwski (wybór). **WSCHODNIE LOSY POLAKÓW**. Wstęp: Andrzej Garlicki. Oficyna Wydawnicza „STOPKA”. Łomża. 1991. Tomy: I–IV. stron: 370 + 340 + 324 + 384. Nakład: 5 100 egzempli.